

Reasumując można stwierdzić, że dwutomowa bibliografia Sigfrida Hoeferta jest najpełniejszą i najdokładniejszą z dotychczas opublikowanych zestawień, przy czym uwzględnia ona w niespotykanym dotychczas stopniu także tłumaczenia dzieł Gerharta Hauptmanna na języki obce i obcojęzyczne prace o autorze *Tkaczy*.

Dzięki bibliografii Sigfrida Hoeferta badacze życia i twórczości Gerharta Hauptmanna otrzymali niezbędne i długo oczekiwane kompendium wiedzy umożliwiającej ogarnięcie dotychczasowego, bogatego dorobku naukowego i krytycznego. Praca kanadyjskiego bibliografa użyczy z pewnością nowych impulsów w dalszych badaniach.

Krzysztof A. Kuczyński

WALTER OTTO WEYRAUCH: *Gestapo V-Leute. Tatsachen und Theorie des Geheimdienstes. Untersuchungen zur Geheimen Staatspolizei während der nationalsozialistischen Herrschaft*. Vittorio Klostermann, Frankfurt am Main 1989, ss. 140 (Ius Commune. Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Europäische Rechtsgeschichte Frankfurt am Main. Sonderhefte. Studien zur Europäischen Rechtsgeschichte 41).

Nie wymaga uzasadnienia zdanie, że temat *Gestapo* od dawna przestał stanowić historiograficzne tabu. Mało jednak wiedzieliśmy dotąd o służbach pomocniczych tej przestępczej organizacji okresu hitleryzmu. *V-Leute* to ludzie zaufania *Gestapo* (*V-Mann* = *Vertrauensmann*), nie uczestniczący co prawda w wykonywaniu głównych, „końcowych” zadań służb specjalnych Rzeszy, ale dla egzekwowania ich nieodzowni, bo zbierający i informujący placówki *Gestapo* o nastrojach i przejawach rozmaitego rzeczywistego czy potencjalnego oporu. Temat jest z trojakiego punktu widzenia ważny poznawczo. Po pierwsze poszerza on krąg naszej wiedzy o funkcjonowaniu aparatu terroru państwowego w „państwie wodzowskim” Hitlera, ostatecznie potwierdzając wcześniejsze przypuszczenia o silnym i trwałym oparciu działalności *Gestapo* wśród ludności zamieszkującej III Rzeszę. Rozprawa wykracza daleko poza prawoznawstwo; porusza ona problem techniki sprawowania władzy totalitarnej, wzbogaca naszą wiedzę o omnipotencji organizacji państwowej w świecie współczesnym, jest wartościowym studium o socjologii rządzenia. Po drugie poszerza ona kwestionariusz pytań, jaki zazwyczaj stosowany był w rozprawach poddających analizie i ocenie reżim narodowosocjalistyczny w Niemczech. Oto okazuje się, że gestapowscy „ludzie zaufania” (*V-Leute*) nie zakończyli kariery wraz z upadkiem „ich” państwa w 1945 r. Doskonale zakonspirowani, ujawniali się po wojnie jako osobnicy, cieszący się nieskazitelną opinią, kandydaci do odpowiedzialnych funkcji w życiu publicznym państw niemieckich, eksperci od spraw tajnych służb, szpiegostwa i kontrwywiadu. Szkoda, że ten wątek został w pracy zaledwie zasygnalizowany (można to oczywiście zrozumieć, zważywszy ogrom trudności w dostępie do źródeł). Po trzecie wreszcie widzę istotę rozważań Weyraucha w tym, że próbuje on opatrzyć swój wykład w *sui generis* prehistorię. Prehistorię tę upatruje on w systemie bonapartyzmu, porównuje czasy hegemonii *Gestapo* z policyjnym systemem USA. Nie sądzę zresztą, aby poprzez tę swoistą „relatywizację” działalności swoich bohaterów chciał on dokonać złagodzenia zakorzenionych w literaturze przedmiotu sądów o *Gestapo*, przecież na to w końcu wychodzi, skoro aparat terroru hitlerowskiego państwa zestawia się — bez głę-

szego komentarza — z ustrojami i praktyką działalności władczej poprzednich epok i tym samym traktuje jako zaledwie epizod w dziejach państwa oraz jako jeden z wielu rozdziałów w dziejach nowożytnej policji. Można z tą tezą z pewnością dyskutować.

Wartość, ale i słabości pracy wyraża jej podstawa źródłowa, która jest dość niezwykła. Oto wywody autora opierają się na kartotece V-funkcjonariuszy *Gestapo* we Frankfurcie nad Menem, do której autor raczej przypadkowo uzyskał dostęp latem 1945 r. jako adept nauk historycznoprawnych. Kartoteka zawierała dane o 1200 mężczyznach zaufania *Gestapo* we frankfurckim dystrykcie. Dostęp do niej stał się potem już niemożliwy.

Pierwsze wyniki swych dociekań opracował Weyrauch najpierw w nie publikowanych raportach dla władz okupacyjnych, a następnie ogłosił je drukiem w połowie lat osiemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych¹. Recenzowana książka różni się od angielskiego tekstu nie tyle poszerzoną bazą źródłową, ile pogłębiłym komentarzem.

Pierwszym problemem, jaki nasuwa lektura książki Weyraucha, jest problem rekrutacji w szeregi grupy ze znakiem V, czyli sprawa motywu kolaboracji. Autor wyklucza współpracę opartą na zasadzie dobrowolności. W zdecydowanej większości przypadków — dowodzi — zaczynało się od przymusu lub szantażu. Do grupy *V-Leute* wchodziłi zagrożeni obozem koncentracyjnym lub śmiercią; często wybór padał na obywateli, których władze podejrzewały o brak lojalności, niezadko na zdemaskowanych przeciwników politycznych Rzeszy. Stawką było przeżycie, wyjątkowo — pieniądze. Jeżeli wywód nie wypada tu wystarczająco przekonująco, to przede wszystkim dlatego, że kartoteka, jaką miał autor do dyspozycji, zawierała w tym zakresie niezbyt wyraźne dane. Mało wiarygodnie brzmią też te fragmenty wykładu, w których Weyrauch usiłuje praktyki *Gestapo* powiązać z zasadą rządów prawa. To chyba stanowczo jeszcze relikwyt wspomnianego angielskiego tekstu z 1986 r., przeznaczonego dla mniej zorientowanego w europejskich realiach czytelnika amerykańskiego.

Z problemu motywacji do współpracy z *Gestapo* wywiódł autor obraz swej typologii przedstawicieli grup V. Podzielił ich na cztery podgrupy. Do pierwszej zaliczył obywateli państw neutralnych, drugą stanowili obywatele państw wrogich Rzeszy, trzecią tworzyli Niemcy prześladowani politycznie oraz czwartą — Niemcy represjonowani ze względów rasowych i wyznaniowych. Autor twierdzi, że w pierwszej podgrupie przeważali Szwajcarzy, często legitymujący się podwójnym — i niemieckim, i szwajcarskim — obywatelstwem. Byli oni szczególnie użyteczni z uwagi na nieograniczone możliwości poruszania się po Niemczech i Europie. Czy jednak działalność Szwajcarów zataczała tak szerokie kręgi, jak to przyjmuje autor? Można powątpiewać; dowodów raczej brak. Przykład (s. 40) „wyluskania” przez szwajcarskiego szpicla aż 70 wrogów Rzeszy, obecnych na przyjęciu okolicznościowym zorganizowanym przez Ferdynanda Sauerbrucha w czasie wojny, wydaje się nieporozumieniem. Nie został też potwierdzony ani we wspomnieniach samego chirurga, ani przez jego biografów. Bardziej wiarygodne są informacje na temat różnic, z jakimi odnosiły się władze *Gestapo* do obywateli państw, znajdujących się z Niemcami w stanie wojny. *V-Leute* pośród Anglików i Amerykanów byli rzadkością, inaczej aniżeli w przypadku Francuzów oraz Polaków i Rosjan. Los tych ostatnich okazał się zresztą szczególnie dramatyczny, jako że na mocy postanowień jałtańskich zostali oni bez wyjątku oddani po wojnie do dyspozycji

¹ Por. W. O. Weyrauch, *Gestapo Informants: Facts and Theory of Undercover Operations*. „Columbia Journal of Transnational Law” nr 24/1986, ss. 553 - 596.

KGB. Interesujące jest stwierdzenie, że niemieccy mężowie zaufania często rekrutowali się spośród tych, którzy zagrożeni byli ustawą z 7 kwietnia 1933 r. o przywróceniu zawodowego stanu urzędniczego, innymi słowy — prawem zabraniającym pozostawania w służbie państwowej ludziom żydowskiego pochodzenia. Uderza duża liczba księży katolickich wśród grupy V. Charakterystyczne natomiast, że nie proponowano współpracy komunistom, świadkom Jehowy czy Cyganom. Autor tłumaczy to prosto: *Es fehlte sozusagen der für V-Leute nötige Anschein der Seriosität und Glaubwürdigkeit*. Oszczędzono w końcu przekonanych narodowych socjalistów, prawdopodobnie dlatego, by nie pozabawiać ich złudzeń co do moralnych wartości wspierających jakoby hitlerowski system.

Mniej konstruktywne wydają mi się próby ujęcia wywodów w ramy teorii. Przede wszystkim zdziwienie budzi zestawienie roli służb *Gestapo* z dywagacjami o znaczeniu tajnej policji w ogóle. Tym zabiegiem Weyrauch — świadomie czy nie — usprawiedliwia jak gdyby działalność hitlerowskiego aparatu terroru, co zaznacza się szczególnie wyraźnie wtedy, kiedy rozpatruje on swój problem w kategoriach moralności, a także, kiedy wprowadza do wykładu elementy psychologizowania. Nie przekonuje teza, że przestępstwa służb tajnych III Rzeszy rzadko pochłaniały ofiary. Protest wywołuje porównanie *V-Leute* w służbie *Gestapo* z politykami, jakie dzisiaj wynikają z walki służb tajnych np. z handlem narkotykami. Nieporozumieniem jest stwierdzenie, że komuniści, socjaldemokraci czy Żydzi stanowili zły materiał na donosicieli, bo — jak pisze autor — zbyt silne były więzy cywilizacyjne, łączące ich z państwem (s. 79).

Można oczywiście i trzeba z wieloma innymi tezami pracy się zgodzić. Nie sposób nie podzielić np. zdania, że sieć tajnych służb jest we współczesnym świecie czymś nieodzownym. Nie budzi kwestii, iż wielu agentów prowadzi działalność podwójną, jednocześnie na rzecz kilku pracodawców. Trzeba też przyznać, że niemało reprezentantów tej branży to postacie o losie tragicznym.

Autor interesuje się zresztą wyłącznie jednym aspektem tego losu, a mianowicie niebezpieczeństwami wykrycia agenta podczas wykonywania przezeń pracy. *Gestapo* było tego w pełni świadome i w kartotece filii we Frankfurcie nie brak wskazówek, sygnalizujących stopień jego zagrożenia. Akta spalonych agentów były niszczone albo przenoszone do odrębnych, specjalnie strzeżonych zespołów akt. Szkoda, że lakoniczne wzmianki autora na ten temat uniemożliwiają przeprowadzenie rzetelnego dowodu, a nawet wykluczają ilustrację tej tezy. Nie dziwi, że autor przedmowy do książki, dyrektor Instytutu Maxa Plancka Europejskiej Historii Prawa we Frankfurcie nad Menem, Dieter Simon, poleca książkę Weyraucha jako „książkę prywatną” i zwraca się do czytelnika, by nie traktował jej ani jako przejawu lekceważenia zbrodni *Gestapo*, ani nie uznał tych ostatnich jako wzorcowego warsztatu pracy dla współczesnego terroryzmu.

Henryk Olszewski

TH. MERON: *Human Rights and Humanitarian Norms as Customary Law*. Clarendon Press. Oxford 1989, 263 ss.

Książka amerykańskiego profesora Th. Merona, wybitnego specjalisty w dziedzinie praw człowieka, jest jedną z najważniejszych prac międzynarodowoprawnych, jakie dotarły do nas w ostatnim czasie. Dotyczy ona tak fundamentalnych